

Człowiek w swem upodobaniu jest wymyślny, niestały, i dziwaczny; ale zawsze lgnie do piękności. Piękność zaś w sztukach ta tylko jest rzetelna, trwała i nieśmiertelna, która się zasadza na prawdzie, albo, jak mówić zwykliśmy, która jest zgodna z naturą. Przepisy Horacego w jego *Poetyce*, wydobyte są ze znajomości świata, z rozważonych pilnie namiętności ludzkich, i ze zgłębionych charakterów sztuki. Trwają już blisko dwa tysiące lat, i trwać jeszcze będą: bo się zasadzają na prawdzie. Umysł ludzki może inne prawidła Horacemu nieznane odkryć: ale te nigdy nie będą wręcz przeciwne już znanym: bo prawda ogólna nigdy się w fałsz nie zamienia. Mamy tego przykład w nowego rodzaju poezyi *Ossyana*, która malując męstwo i posępność charakteru w dawnych ludach północnych, żywiąc się i zdobiąc mitologią sobie właściwą, nie jest przepisom Horacego przeciwna.

Romantycy dzisiejsi, niedbając na te przepisy, muszą mieć insze, choć nie prawdziwsze; ale daleko dzielniejsze do bawienia i oświecania ludzi: muszą mieć odkryte całe nowe źródła zabawy i nauki. Wszakże nie godzi ich się o to posądzać, że nie słuchają żadnych przepisów rozumu, prawdy, i przyzwoitości: bobyto było wyniszczyć na *Donkiszotów*, i uorganizować szaleństwo. Zobaczymy te wynalazki w ich sztuce dramatycznej.

Wprowadzają dziś na scenę szedzki czarownice, ich gusła i wieszczby, duchów chodzących i upiorów, rozmowy diabłów i aniołów i t. d.

Cóż tu w tem nowego i dowcipnego? wszystkie baby wiedzą dawno o tych pięknościach, i mówią o nich ze śmiechem pogardy. Te niedoleżności i brednie przywołane z wieków grubijaństwa, łatwowierności i zabobonu, mogą bawić i uczyć w ośmnastym i dziewiętnastym wieku, nie tylko ludzi dobrze wychowanych, ale nawet nieokrzesane pospólstwo?

*Humano capiti cervicem pictor equinam* \*).

Grecy i Rzymianie ubierali prawdę i naukę w przyjemne bajki, stroili ją w różne obrazy religijne, żeby ją zrobić powabną i miłą dla ludzi: dziś romantycy stroją ją w karykaturę fałszu i głupstwa, żeby ją szańbić i zrobić obrzydliwą.

Grecy i Rzymianie szanowali publiczność, wystawiali ją sobie, albo mieć ją chcieli rozważną, udarowaną prawdziwym smakiem, znającą się na piękności, lubiącą przycinki i wyszydzenia zaprawione solą dowcipu; romantyczność bierze zbiór publiczności za zgraję teciarek, które chce zabawić przywołanemi z szesnastego wieku bredniami zabobonu, i wywietrzałemi dubami prostactwa.

Pisarze dramatyczni u Greków i Rzymian umieli poważać swój talent, jednać mu cześć i podziwienie w swych pismach: wynajdowali teatralne rozrywki godne siebie i słuchaczów; pisarze romantyczni chcą tem zabawić ludzi, czemby ich ledwo potrafili zabawić kuglarze jarmarkowi.

---

\*) *Głowie ludzkiej malarz kark koński przypawił.*

Może ja źle sędzę; ale mi się zdaje, że wprowadzać na scenę rozmowę Boga z aniołem i diabłem, i uważać publiczność jakby drugiego Mojżesza, jestto znieważać Majestat naszej Religji. U Greków religija była ubóstwieniem namiętności, cnót, i przywar ludzkich; nie było więc od rzeczy wprowadzać na scenę takich bogów: ale chrześcijanie, korząc się i bijąc czołem przed wielkością jednego Boga, mogąż bez zniewagi *Najwyższej Mądrości* uważać Jej cielesne objawienie, jako rzecz zwyczajną, i na zawołaniu Pisarza; mieszać Ją do ludzkich rozrywek, i robić Ją aktorem sceny? Pięknie tę uwagę wyraził nasz *Karpiński*:

Potężny Boże! na ziemi i niebie

Gdy spojrzę na dzieł Twoich widowisko:

A potem oczy obrócę na siebie,

Jak mnie *Twa Wielkość* upokarza nisko!

Ale bo romantyczność lubi przypomnienia dawnych obyczajów i zdarzeń narodowych, tęskni do wieków przeszłych, kocha się w naturze prostej, dzikiej, i nieokrzeseanej!... Czary, gusła i upiory nie są naturą; ale plodem spodłonego niewiadomością i zabobonem umysłu: nie są narodowością niemiecką; bo to są głupstwa ledwo nie wszystkich ludów pogrążonych w barbarzyństwie, i nie objaśnionych czystą religiją. Ich wspomnienie upokarza człowieka; ale w nim żalu nie wzbudza. Bo nie wiem, czy człowiek może tego żałować, że się pozbył urojonych bojaźni, i stał się rozumniejszy? Dzisiejsi Grecy, Włosi, i Polacy,

pomnąc na to, czem byli, czem być mogli, a czem są: mogą mieć przypomnienia żałośnie, i niemi poezją napelniać i zbogacać: ale nie pojmuję, co sobie narodowego w przeszłości mogą przypomnieć Niemcy, do czego by tak tęsknić i wzdychać mogli? Przy dobrych pokarmach i napojach, jako darach rolnictwa i przemysłu, nikt zapewne z nich nie tęskni do jabłek leśnych, korzonków, i żółędzi: w domu wygodnym któżby płakał do bud leśnych, do jaskiń, albo do jam podziemnych? mieszkańcy miast nie tęsknią zapewne do borów i lasów, do napaści i krwawych bojów z Rzymianami. Przy opiece praw własności i rządowego towarzystwa, nikt zapewne nie wzdycha do ucisków i rozbojów *feudalnych*.

Cieężko więc pojąć tęsknicę romantyków niemieckich: a jeszcze ciężiej dostrzedz; jak ona może być źródłem obfitem, i żyznem polem wynalazków poetycznych. Stan dzikości i barbarzyństwa nigdy podobno nie był stanem niewinności, chyba w urojeniach poetów. Doniesienia żeglarzy i wędrowników, hordy Afryki i Ameryki, nie potwierdzają tego mniemania. Natura w ogóle wielka i okazała; w pojedynczych stworzeniach ma swoje powaby i odrazy, ma piękności i straszidła, pokarmy i trucizny, choroby i kalectwa, ma czerstwość i zgrzybiałość: więc to jest fałszywe myślenie, żeby wzięta bez braku i wyboru, zawsze się mogła podobać, i być źródłem poetycznej piękności. Zaden poeta tego w nas nie wmówi: żeby było milej przechodzić się po ziemi cierniem,

ostem, i grubym chwastem zarosłej, napełnionej gadem i wilgocią; niż po ogrodzie Puławskim.

Romantyczność nie lubi podziału sztuk teatralnych na akty i sceny, i znosi je. Jestto prawda nowością, ale bez żadnej zalety: bo zapewne mularza zacierającego dawne po murach napisy, nikt wynalazcą nie nazwie. Można by coś o tem powiedzieć: ale mniejsza o to, że nie masz w słowach wytkniętego porządku rzeczy, byleby ten pokazał się w rozwinięciu sztuki, i w wystawieniu charakterów. Nic nie powiem o *Operach*, gdzie najczęściej zależy na upojeniu zmysłów urokiem muzyki, i okazałością widowiska. Ale rozważmy krótko komedią i tragedią. W pierwszej wystawiają się w swojej śmieszności przywary ludzkie; żeby ludzi zabawić i poprawić. Bo to jest w naturze miłości własnej, że nikt nie chce być celem pośmiewiska. Żeby tę śmieszność do brze i dotkliwie wyrazić, trzeba jedną tylko przywarę główną ciągle i jedynie mieć na oku; tę stopniami rozwijać, wystawiać ją we wszystkich swoich przemianach, wybiegach i skutkach. Język, dowcip, ruch, ubiór i odmiana osób, wszystko to do tej jedynie rzeczy, i do utrzymania uwagi patrzących, zmierzać powinno. W tragedyi albo zbrodnia pokazuje się dręczona zgryzotami, swą okropnością hańbiąca i uciskająca społeczność; albo malują się gwałtowne namiętności z całą gromadą klęsk i nieszczęść, które wleką za sobą: albo cnota walcząca z wielkimi i srogimi przeciwnościami stawia się na widok. W całym tym

wywodzie i prowadzeniu rzeczy, trzeba chwycić i ogarniać czucie i uwagę, stopniami je przywiezywać i powiększać: wreszcie podnieść do tego punktu siły i dzielności, do jakiego człowiek w tę namiętność lub przeszkody wplątany przyjsć może. Niespokojność, trwoga, tłum nieszczęść łączy wy-ciskający, miotać mają udającemi i patrzącemi: i ich, że tak powiem, wciągać w cierpiącego. Zamiar takich sztuk jest, odstraszenie człowieka od zbrodni jej okropnością; wystawienia mocne nieszczęść, w które nas wtrącają rozpasane i gwałtowne namiętności; zachęcenie do męstwa i wytrzymania w nieszczęściu. Srodek do wpojenia ludziom tak potrzebnej nauki, jest omamienie teatralne; wzbudzające ciekawość, i kierujące całą potęgą czucia ludzkiego. Wszystko więc, cokolwiek czucie osłabia, uwagę odrywa, omamienie psuje, rozsądek obraża, jest przeciwne głównemu zamiarowi gry, a rzetelną wadą sztuki dramatycznej. Głęboka więc znajomość władz i poruszeń ludzkich natchnęła *Horacemu* to wielkie prawidło:

Sit quodvis simplex duntaxat et unum \*).

Imaginacya Pisarza gromadząc i szykując zdarzenia, zaosttrzając ciekawość, siejąc uroki i przyjemienia, może czasem odstąpić od dziejów krajowych, zmyślać przypadki, stroić je w powaby

---

\*) *Niech każda rzecz będzie jedna tylko, i prosta: to jest niesplątana z żadnemi obcemi.*

rozmaite; ale nie ma nigdy zbaczać od podobieństwa do prawdy.

*Ficta voluptatis causa, sint proxima veris.*

Ale (powiada romantyczność) tak misterne uszykowanie rzeczy nie jest obrazem natury, i zdarzeń towarzyskich. Mógłbym się tu spytać romantyków, czy rozmowa z diabłem, przedstawianie z czarownicami, chodzenie upiorów; jest obrazem natury i dzisiejszego towarzystwa? Ale nie wchodząc w to, dopiero przytoczone twierdzenie jest całkiem fałszywe. Prawdziwe przywary człowieka, jego zbrodnie, i gwałtowne namiętności, heroiczna cnota w zapasach z przeciwnościami, są rzetelne *fakta*, i sprawy towarzyskie: ich wystawienie w swych śmiesznościach, nieszczęściach, i skutkach jest także naturalne i towarzyskie; bo jest zebrane z przypadków, przemian, i charakterów, spotykanych w społeczności, z przyległościami albo prawdziwemi, albo zbliżonemi do prawdy. Ale to wystawienie jest oddzielone od wszystkich rzeczy obcych, żeby samo zajmowało uwagę; a bez roztargnienia ludzi, tym silniej na nich działało. Jestto malowidło, gdzie wszystko usunione, co nie należy do głównej sprawy, do harmonji i zgody: podług przepisu Horacego.

*Ut pictura poësis erit.*

Teatr nie jestto karczma, ani rynek jarmarkowy: nie jestto izba gwaru i zgiełku, gdzie ledwo przywykły do reflexyi człowiek może co pożytecznego dostrzedz: reszta ludzi durzeje tylko

w jałowem roztargnieniu, i odchodzi bez korzyści. Scena porządna i prawdziwie pożyteczna, jest salą zabawy i nauki dla wszystkich tam zgromadzonych: gdzie pojęcie ludzkie jest bez żadnej przeszkody zajęte jedną tylko sprawą, w rozmaitych postaciach występującą: gdzie talent prowadzony znajomością świata, bawi ludzi odsłonieniem ich wad i zdrożności, wytyka im źródło ich cierpień i nieszczęść: a pojąc ich zmysły, rozrzewniając lub oburzając czucie, wprawia ich w omamienie; iż to, na co patrzą, zdaje im się nie udawaniem, ale widowiskiem zdarzeń rzetelnych. Albo więc romantyczność nie chce mieć teatru za szkołę dla ludzi; albo rozumie, że nauka jest łatwiejsza i skuteczniejsza, kiedy jest wystawiona w tłumie rzeczy obcych, w nieładzie i zamieszaniu.

Wzorem romantyków stał się dziś *Shakespear* (Szekspir)<sup>\*)</sup>. Żył on w drugiej połowie XVI. i na początku XVII. wieku, kiedy Jan i Piotr Kochanowscy, Szymon Szymonowicz postawili poezję naszą w wielkiej świetności. Pierwszy twórca *dramatyki* angielskiej *Szekspir*, obrał ją sobie za sposób do życia: był razem i aktorem na scenie, i pisarzem. Anglia nie miała za jego czasów budynków teatralnych: ale grywane były sztuki po *tavernach* i karczmach dla bawienia pospólstwa. *Szekspir* bez starannego wychowania, bez wzoru,

---

<sup>\*)</sup> *Wilhem Shakespear* urodził się w mieście *Straford* Hrabstwa *Warwick*, roku 1564., umarł tamże r. 1616.



bez nauki, chwycił się tego powołania z potrzeby. Troche łaciny, tłumaczenia niektórych sztuk włoskich i *Plauta*, książki historyczne, poczyte krajowe, powieści i romanse, jakie w ów czas krążyły po Anglii, były całym skarbem i zapasem jego wiadomości. Publiczność bez smaku, w obyczajach nieokrzesana i cierpka, nie ukoila się jeszcze *po reformacyi* w fanatyzmie religijnym. Język angielski nie miał jeszcze ani grammatyki, ani prawideł pewnych: grube przezwiska, przysłowia i żarty nieobyczajne, jakie były w używaniu pospółstwa, weszły do dzieł tego Pisarza: z których wielu, sami nawet uczeni angielscy dziś nie rozumieją. Pisał naprędce, bez poprawy, bez wygładzenia i krytyki: bo nie pisał do druku, ale dla potrzeby teatru, i dla zaludnienia go chciwem nowości pospółstwem. Z wielkiej bowiem liczby sztuk, jedenaście tylko wyszło z druku za jego życia. Za przykładem Szekspira zaczęli pisać i inni: i po jego śmierci w zbiór własnych jego sztuk wmieszano cudze; z których późniejsi krytycy jedne wyrzucili, o drugie się dotąd spierają, nie mogąc naznaczyć porządku chronologicznego w jego pismach, bo były pisane i przepisywane bez daty. Szekspir był za życia bożyszczem pospółstwa, z niego żył; a chcąc mu się podobać, nie zawsze słuchał natchnienia swego talentu i smaku. Wyrzuca mu sprawiedliwie *Samuel Johnson*, że się więcej starał bawić, niż uczyć. Rozniesiona po Anglii sława tego wielkiego człowieka zjednała mu względy dworu, i panów angielskich.

Obeznał się z towarzystwami wyższego rzędu: i pisma jego nabrały potem gładszego toku, i tonu przyzwoitszego. Nie masz w dziełach Szekspira żadnej prawdziwej tragedyi: jak to przyznaje sławny krytyk i wydawca jego dzieł *Samuel Johnson*: bo we wszystkich prawie wesołość, a często gruba i nieprzystojna żartobliwość miesza się do rzeczy tkliwych i okropnych. Są to, jak dziś nazywają, *Dramy*; rodzaj zły, i zamiarom sceny przeciwny; gdzie jedno czucie osłabia i zaciera drugie, żadne wrażenie ostać się długo nie może: i zdaje się, że autor, co jedną ręką napisał, to drugą maże. Szekspir malował swój wiek, obyczaje, sposób myślenia i przywary ludzi, z którymi żył; malował ich tak, jak ich widział w tłumie i zgiełku. Wprowadza czary, tak jak je wprowadza prawie jemu współczesny *Torkwat Tasso* \*) w *Jerozolimie Wyzwolonej*: wywodzi na scenę umarłych z grobu; bo to było prawie powszechnem mniemaniem i wiarą wieku, w którym żył; i ludzi, których bawił. Charaktery osób, skłonności i przywary pośpółstwa angielskiego są malowane z zadziwiającą trafnością; tu i owdzie wtrącane zdania i uwagi pełne głębokiego pomyślenia, wyrażone z nadzwyczajną mocą i zwięzłością: tak dalece, że czytając Szekspira (mówi *Pope*) zdaje się, że się tak urodzić można filozofem, jak poe-

---

\*) *Tasso* urodził się w *Sorrento* mieście królestwa Neapolitańskiego r. 1544. umarł r. 1595.

tą. Są atoli miejscami w tych zdumiewających wystrzałach geniuszu rzeczy i przesadzone, i nadęte. Zgoła sztuki Szekspira w wielu scenach i obrazach pojedynczo uważanych, są wyborne, trafne, i zadziwiające; ale żadna sztuka w całości wzięta, ani jest porządna, ani przyjemna. Jestto budynek powabu i odrazy, zlepiony ze sztuk okazałych i pięknych, i z ułamków nieokrzesanych, grubych, a nawet obrzydliwych. *Johnson* mówi: że gdyby dzisiejszy autor podobną sztukę napisał; niktby może do jej końca w teatrze nie dosiedział \*). Sztuki Szekspira wystawiane dziś na teatrze londyńskim obcinają z wielu miejsc albo ciemnych, albo nadto odrażających: Anglicy lubią je, i na nie się cisną: bo Szekspir jest ojciec ich dramatyki: bo w nich widzi pospółstwo obyczajów swoich przodków, i samo siebie: a kontente z tego, czem jest; nie dba ani o poprawę, ani o wydoskonalenie smaku: bo w nich są rzeczy, które tak dziś bawią lud angielski, jak go bawiły w XVII. wieku: bo w tych sztukach wiele jest prawideł rozsądnego życia i uwag roztropności, często poezyja piękna, którą Szekspir znacznie wygładził; bo nakoniec człowiek światły i rozważny lubi słyszeć dobrze przez aktorów wymówione i wydane te miejsca, którym się dziwi, i które umie na pamięć. Ale pisarze dramatyczni dzisiejsi w Anglii nie naśladują tego, co jest w Szekspirze

---

\*) Preface to Shakespear published in the Year 1768.

naganne, co prawidłom sztuki przeciwnie, i co na wiek dzisiejszy nie przystoi.

Tu wypada ciekawe zapytanie: czyby był Szekspir tak pisał, gdyby był znał przepisy *Arystotelesa* i *Horacego*; gdyby się był dobrze obeznał z dziełami Greków i Rzymian; gdyby był czytał *Rassyna* i *Moliera*, zgłębił, gdyby był miał tyle nauki i światła, ile pisarze dzisiejsi? Prawda, że nauki bez uwagi i porządku łapanie i tłoczone, mogą głowę do nich niestworzoną wykrzywić, i zamienić literata na uczonego kuglarza lub szaleńca: ale porządnie wrażane, trafiawszy na prawdziwy talent, wydobywają go, karmią, gładzą i zbożają. Robią go zaiste ostrożnym i uważnym, a przeto miłszym i trafniejszym; ale mu siły i dzielności nie odbierają i nie ujmują. Geniusz jestto rzadki i kosztowny klejnot, w którym sztuka i polor odsłaniają rodowitą jego cenę i świetność. Nie wdając się w domysły na rozwiązanie rzuczonego pytania, zrobię tu prostą uwagę: że Szekspir, pisząc za panowania *Elżbiety*, i malując swój wiek, nie przybierał zapomnianych zwyczajów i mniemań z czasów króla *Alfreda*; więc zapewne, gdyby pisał i malował ludzi w wieku dziewiętnastym, nie wprowadzałby na scenę niedorzeczności wieku szesnastego. Jego płodny i bystry talent upatrzyłby w mniemaniach i postępkach naszego wieku nowe i ciekawe widowisko: aniby wywoływał z grobu dawno zagrzebanych głupstw: boby ich dosyć postrzegł w żyjących. Jeżeli Szekspir w znajomości dworu i towarzystwie panów angielskich

skich przejął ton przyzwoitszy; zapewneby się był pozbył wielu nieprzyjemności w towarzystwie Greków i Rzymian. Udarowany twórczą siłą, możeby nie porzucił ich prawideł dla tego, że są do zachowania trudne. Prawdziwy geniusz nie zraża się trudnościami, ale się z niemi mierzy i passuje. Gdyby się był Szekspir przekonał, że teatr nie tylko jest dla zabawy, ale i dla nauki; zapewneby nie dawał lekeji moralności w nieładzie i roztrzępaniu. Ten, który objawił tyle prawd wielkich i nowych z właściwą sobie mocą, zapewneby błędów i wad powszechnie uznanych nie wystawiał, i nie opowiadał za wzory, ani utwierdzał ludzi w zarazie i nierozsądku. Słowem, niepotrzebaby *Szekspirowi* robić się osobliwszym i dziwaczny, żeby uchodzić za oryginalnego.

*Johnson*, uznając jedność rzeczy, jako istotną w sztuce dramatycznej, i broniąc *Szekspira* w złej sprawie, ma prawo jedności czasu i miejsca za niepotrzebne, i więcej męczące pisarzów, niż bawiące słuchaczy. Bo, powiada, każdy wie i czuje, że jest na teatrze; i że to, co widzi, jest tylko udawaniem. Nie dbając o tę jedność, można więcej wprowadzić rozmaitości: a gdzie więcej rozmaitości, tam więcej zabawy. Trzyma więc *Johnson*, że *illuzya* czyli omamienie, za którym się tak ubiegają pisarze, nie jest istotnym przymiotem sztuk dramatycznych. Tej *illuzyi* sztuki *Szekspira* sprawić nie potrafią: ale trzeba nie widzieć dobrze pisanych, i dobrze udawanych sztuk, żeby tak sądzić.

W sztuce teatralnej przywara, cnota, zbrodnia, lub namiętność wystawia się w samej *akcyi*: to jest, w swoich postępkach i w samem działaniu; więc powinna się ta *akcja* wydawać w ubiorze miejsca i osób, w języku, ruchu, i w całej fizyonomji aktorów; żeby się przelewała w słuchających, zajęła silnie ich zmysły, opanowała ich uwagę, i rosnącą coraz bardziej ciekawością, trzymała też uwagę jak wlepioną w rzecz, która się udaje przez całą osnowę gry: bez zmordowania baczności, i z coraz większą lubością. Tęgo niepodobna dokazać, bez ścisłego zachowania jednności rzeczy, czasu, i miejsca. Zniśmy tę jednność; a *illuzya*, która jest jak duszą wystawy dramatycznej, zginie. Na ten czas sztuka, będzie *dialogiem*, rozprawą, albo kazaniem; ale nie sztuką teatralną. Rozmaitość jest prawda istotną rzeczą do zabawy, i do utrzymania uwagi, a zatem do dobroci dzieła; ale ją trzeba znaleźć i wydać w samej wystawionej sprawie, w jej przemianach, wykrętach i przyległościach, nie zaś w rzeczach obcych zbieranych po różnych miejscach i czasach. Jestto prawda najtwardszą do pokonania trudnością: jestto skała, o którą się rozbijają nawet niepospolite talenta. *Szekspir* może o tem prawidło nie wiedział: ale to był lew, który bez przewodnika torował sobie drogę po nieznanach puszczech i zaroślach, zostawując ślady swej zadziwiającej siły; romantyczność zaś, znosząc prawidło jednności, jestto lis w bajce Ezopa, dla którego winogrona niedojrzałe dla tego, że za wysoko wiszą.



Rozważmy teraz te *nożyce zimnego rozsądku*, których romantyczność nie cierpi, jako głównego nieprzyjaciela piękności poetycznej. Rozsądek, jestto nieubłagany sędzia spraw ludzkich, tak cielesnych, jak umysłowych. W przedsięwzięciach śmiałych i niebezpiecznych nie zważamy na niego: boby nas może wstrzymał od dzieł wielkich i nadzwyczajnych, gdzie się puszczaemy częstokroć na trawy lub chybień losu, wążąc wszystko za wszystko. Te śmiałe przedsięwzięcia mogą się udać bez rozsądku; ale się bez niego utrzymać, ani wielkich i dobroczynnych skutków wydać nie mogą. Wieleż to pomyślnie zaczętych wielkich dzieł ginie i źle się kończy, dla tego; że ich nie prowadził rozsądek, ale wygórowana namiętność. Umysł ludzki w swych robotach i wynalazkach ma także przedsięwzięcia śmiałe i niebezpieczne: które bez rozsądku tak giną i upadają, jak inne dzieła ludzkie. Można mówić, że tylko sam rozsądek nadaje im wartość i trwałość. W sztukach nadobnych nierozsądna piękność albo jest przemijającą i znikomą, albo żadną: jestto błyskotka, która nas swoją nowością, albo pozornością póty tylko uwodzi; póki jej rozsądek nie rozproszy i nie zgasi.

Może nie jeden romantyk albo się obruszy, albo rozśmieję; żem w uwagach na ten rodzaj pisania przytoczył Horacego, i sądziłem romantyczność z praw, którym nie podlega. Jam atoli szedł tylko za prawidłami rozsądku; bo krytyka jest jego sprawą: bo nie znam innej drogi w roz-

trząsaniu robót umysłowych, i w dochodzeniu ich wad lub zalet. W prawidłach Horacego widzę wzór prawdy i piękności, widzę znajomość świata i poruszeń ludzkich, widzę sztukę wypolerowanego nauką, a prowadzonego przyzwyczajoną towarzyską talentu; widzę naukę dla ludzi upatrzoną, nie w grubijanństwie pograżonego kiedyś prostactwa, ale w obcowaniu wygładzonego towarzystwa; to jest, nie w tem, czem ludzie mogli być kiedyś; ale w tem, czem są teraz. Teatra są dla miast i ich mieszkańców, dla ich zabawy i nauki, dla opowiadania im w rozrywce obyczajności, rozsądku i smaku: nie wiem, czy takie zgromadzenie przystoi bawić dubami bab wiejskich? Prawdziwa piękność w sztukach nie boi się rozsądku: owszem całkiem się jego próbie poddaje. Dla czegoż dzieła sztuki, im dłużej trwają, tym więcej nabierają szacunku, tym nas bardziej w zadziwienie wprawiają? bo rozsądek im się w nie dłużej wpatruje, im je ściślej w drobnosciach nawet roztrząsa; tym w nich więcej widzi prawdy i talentu. W literaturze, dzieła Greków i Rzymian od kilku tysięcy lat nie przestają być dla ludzi podziwieniem i rozkoszą; pisma *Rasyna* i *Moliera*, sto lat już trwające, im są bardziej rozważane, im głębiej gruntowane, tym się wydają piękniejsze. Sam nawet smak w sztukach nadobnych zdaje mi się, że nic innego nie jest, tylko instynktowy rozsądek, co do rzeczy drobnych, i co do delikatnego ich czucia. Rozsądek więc jest nieprzyjacielem fałszywej tylko, ale wielką próbą i podporą trwałej i rze-



telnej piękności: on tylko jeden broni ją skutecznie od pocisków niewiadomości i zawiści, i nadaje jej nieśmiertelność.

Zobaczmy teraz, do czego prowadzi unikanie rozsądku w romantyczności. Jej głównem prawidłem jest: nie krępować imaginacyi ludzkiej żadnemi prawidłami sztuki; rozumiejąc, że wolna od wszelkich przepisów, rodzić będzie cuda w swej swobodnej rozpuszc. Ze wszystkich władz duszy ludzkiej *imaginacya* jest najdzielniejszą, ale też bez wędzidła, najniebezpieczniejszą i najszkodliwszą. Wszystkie wymysły bezbożności, wszystkie sprośności zabobonu w fałszywych religijach, wszystkie dziwactwa i niedorzeczności w filozofji, są to dzieła rozpasanej *imaginacyi*. Ona równie służy enocie i zbrodni, jest matką piękności i potworów, stworzycielką prawd i błędów. Historia świata i nauk pokazuje nam: że *imaginacya* tem jest w życiu umysłowem, czem są namiętności w życiu zwierzęcem człowieka: to jest, źródłem wielkich cnót i zbrodni, wielkich prawd i fałszów okropnych. Zdaje mi się więc, że radzić ludziom na sztukę pisania *imaginacją* rozpasaną bez wodzy i prawidła, prawie na jedno wychodzi; co przepisać rozpuszczone namiętności za prawidło życia moralnego, i zrobić świat tak umysłowy jak towarzyski polem burzy, gwałtów i spustoszenia. *Imaginacya* i namiętności bez wodzy rozumu, są zawsze występne i szkodliwe; tak, jak pod jego rządem są zbawienne i dobroczynne. Prawidło więc romantyczności dla prawdziwego geniuszu nie

potrzebne, a podane powszechnie jakby na nowy rodzaj pisania, jest otworzoną drogą do robienia szaleńców. Nie jest ono jednak wymyślone bez fundamentu. Rzućmy uwagę na szkołę Niemiec północnych, a postrzeżemy, że tam wszystko dziś dąży do romantyczności powszechnej.

Jak prędko ludzie porzucili obserwacyą i doświadczenie, i tę od *Lokka* dowiedzioną ustawę: że wszystkie poznawania nasze biorą początek od zmysłów; jak prędko wbili sobie w głowę, że dusza ma jakąś tajemną siłę widzenia bez granic, że ma wrodzone sobie wiadomości, o których trzeba się dowiadywać, nie przez nauki, nie przez drogi dotąd skazywane; ale przez wprowadzenie jej w stan bytu nadzwyczajny; należało już porzucić wszystkie prawa rozsądku w tym nowym świecie badania. Język zwyczajny, nie mógł już służyć do rzeczy zmysłom niedostępnych. Więc zrobiono język mistyczny, wprawiono się w tłumaczenie tego, czego ani piszący, ani czytający nie rozumie, i całą naukę tak nazwaną *filozofji* złożono jakby z artykułów nowej *wiary*, pełnej niepojętych tajemnic \*). Wszystkie przepisy i wiadomości nauk na nie się już nie zdadzą: bo tam wszystko zależy od objawiania się duszy od zmy-

---

\*) Czytałem w gazecie literackiej niemieckiej *recenzję* nowej *logiki*: gdzie autor radzi chronić się Matematyków, jako ludzi bardzo niebezpiecznych do wzrostu i postępu nowej filozofji. Nie można mu w tem zaprzeczyć trafnej przezorności.

słów oderwanej. Dla tego *Metafizycy* szukają dróg tego objawienia, tłumaczą je i skazują. Literaci szukają w objawieniu nowych piękności, a Medycy także w objawieniu wypytują się o sposoby leczenia. Żeby zaś wzajemnie sobie usłużyć, i poznać związek tych nowych wynalazków; literatura opętała teatr diablami; a medycyna pracuje nad sposobieniem *Exorcistów*. Marzenia we śnie, plotki konwulsyjne, bierze ona jak niegdyś w *Dodonie* za wyroki prawdy: i wprawia umyślnie ludzi w choroby nerwowe, żeby się od nich dowiedzieć sztuki leczenia. Pójdzie więc nie długo za tem, że wprowadzać będzie ludzi w paroxysm szaleństwa, żeby się od nich dowiedzieć prawideł mądrości. Te *barbaryzmy* już nie śmieszyć; ale gorzko trapić muszą gruntownie uczonych i utalentowanych tego narodu ludzi, widząc, że ich szkoła zamieniła się dziś dla młodzi na szkołę zarazy.

Owoż! do czego prowadzi uporeczywa żądza znaczenia, i *ambicya* oryginalności! Przedziwnie ją odmalował *Horacy* w owym poecie, który z zimną rozważą rzucił się w gorejącą Etnę, żeby zostać bogiem.

*Deus immortalis haberi*

*Dum cupit Empedocles, ardentem frigidus Aetnam*

*Insiluit. Sit jus, liceatque perire poetis. Ars poet.*

Wszakże i ta nawet nauka nie jest nowym wynalazkiem, ale jest tylko przerobieniem dawnej sekty pobożnych *Idealistów*, w którą się wplątał

sławny i wymowny *Mallebranche*, utrzymujących: że my w naszych poznawaniach całkiem nie zależyśmy od zmysłów; ale że wszystko czujemy, poznawamy, i myślimy w Bogu. Dobrze więc napisał Krasicki:

*Śmiałość głupstwa dumnego czyni filozofy.*

Sat. Mędrek.

My Polacy! zostawmy obcym to pole chwale: bądźmy skromniejsi w naszych zamiarach, a trzymajmy się rozsądku. Słuchajmy nauki *Lokka* w Filozofji, przepisów *Arystotelesa* i *Horacego* w Literaturze; a prawideł *Bakona* w naukach obserwacyi i doświadczenia. Uciekajmy od romantyczności, jako od szkoły zdrady i zarazy!

Romantyczność radzi porzucić wszystkie prawidła sztuki; żeby nabyć znaczenia w niepodległości: my postanówmy sobie, unikać bezprawia i rozwiozłości: bo te prowadzą nie do znaczenia, ale do nierządu i barbarzyństwa.

Romantyczność mówi: durzmy ludzi, pokazujmy im duby, znieśmy prawa nauki i rozsądku, żeby nie było prawidła do sądzenia nas! my szanujmy od dwóch tysięcy lat przepisane prawa, które potwierdziła prawda i doświadczenie: bądźmy im posłuszni; bo one wydały tak wielkich ludzi, jakich jeszcze nie urodziła, i podobno nigdy nie urodzi romantyczność. Pomyślmy sobie: że nowość bez prawideł, może być dziwactwem, albo rozpaczą głów dumnych, a zatem środkiem niebezpiecznym dla oświaty krajowej. Starajmy się

tak pisać i myśleć, żebyśmy się nigdy nie bali sądu, w trybunale prawdy, przyjemności, i smaku.

Romantyczność mówi: *Eurypid, Sofokles, Moliere* i *Racine* są nadto misterni; ponieważ im ciężko wydolać, zostanmy *Szekspirami*! my, wiedząc o tem, że się tak nie zostaje Szekspirem, jak Grafem lub Baronem, rozważmy sobie: że wszystkie układy ludzkie na wystawienie geniuszu, lub dzieł jemu właściwych, są śmieszne i daremne; bo geniusz jestto uprzywilejowana od natury istota, której żadne przepisy i układy ludzkie nie potrafią utworzyć: że podrzeźniając Szekspira, możemy się zarazić jego błędami, ale nie osiągnąć w niczem jego wielkości; przez co cofamy oświecenie o dwa wieki, niszczymy smak, jeżeli jest jaki w narodzie; i naprowadzamy ludzi na niedorzeczności. Dzikość i nicokrzescanie szpecą talent, nie przydając mu siły; kiedy poler i uprawa zbogacają go, zdobią, i rodowitą jego wielkość czynią powabniejszą i okazalszą. Rozważajmy więc i pielęgnujmy wysokie myśli wielkich ludzi: bo te nas doskonala; ale odrzucajmy ich błędy i ułomności: bo te nas upodlają i psują. Wady i przywary należą do złego wychowania, do nieuwagi, albo namiętności: same zaś prawdziwe piękności należą do siły niepokalanego talentu; więc nie pierwsze, ale drugie służyć nam za wzór powinny.

Romantyczność jeszcze odrzuca doświadczenie, burzy imaginacją przeciwko rozumowi, i zapala jak wojnę domową między władzami czło-

wieka. Nie słuchajmy tych poduszczeń spiskowych: bo najpiękniejsze twory ludzkiego umysłu są to dzieci pokoju, zgody, i harmonji między wszystkimi siłami duszy: które się nawzajem w ich wydaniu łączą i posilkują. Nie wchodźmy w zapasy z żadnym obcym narodem, nie zazdrośćmy żadnemu jego chwały i zaszczytów; ale się starajmy pomnażać nasze własne. W domu tylko, w dobru i pożytkach naszych zioników szukajmy znaczenia i sławy: bo wziętość Narodu u zagranicznych, rodzi się i wynika z wielkiej masy zaszczytów domowych.

Pisałem w Wilnie dnia <sup>12</sup>/<sub>24</sub> Grudnia r. 1818.

---

## O F I L O Z O F J I.

*Rzecz czytana na Sessyi Literackiej Uniwersytetu:*

*Wileńskiego dnia <sup>15</sup>/<sub>27</sub> Kwietnia r. 1819.*

Ledwo nie we wszystkich odnogach wiadomości ludzkich, Grecy byli w znanej nam starożytności najuczeńszym narodem. Świadczą to ich pisma, które nas doszły albo w ich języku, albo w przekładaniu łacińskim lub arabskiem. To, co nam powiadają o nauce Indyan, Egipcyan, Chińczyków i Chaldejczyków, po ściślejszem roztrząśnieniu dowodów, jest tylko domysłem, i słabo wspartem mniemaniem. Tak nazwana nawet Astro-